

Pechowe 207?



Do dwóch zdarzeń drogowych z udziałem peugeot 207 doszło w minioną sobotę (11 stycznia) na drogach naszego powiatu.

Około godz. 10.00, na owianym złą siałą łuku drogi w Ligocie, samochód tej marki wpadł do przydrożnego rowu. Kierowca auta (na kaliskich numerach) został zabrany do szpitala przez LPR. Młody mężczyzna jechał sam.

Na miejsce zadysponowano strażaków z PSP w Ostrzeszowie, OSP Kobyla Góra oraz naszą drogówkę.

Kilka godzin później (przed 17.00) na drodze z Doruchowa do Grabowa (okolice Starej Kuźnicy) peugeot 207



uderzył w betonowy płot. Z poważnie rozbitego auta (ostrzeszowskie tablice rejestracyjne) załoga pogotowia zabrała młodego kierowcę do szpitala. Kilka przesłat ogrodzenia zostało doszczętnie zniszczonych.

Wyglądało na to, że samochód na łuku drogi wpadł w poślizg. Małym

kombi kierował mieszkaniec pobliskiej miejscowości.

Prawdopodobną przyczyną obu zdarzeń było niedostosowanie prędkości jazdy do panujących warunków drogowych - w tym dniu nawierzchnia była mokra, padała mżawka.

Dokładne okoliczności zdarzeń ustala policja.

Kolizyjny kwartet

W poniedziałkowy ranek (13 stycznia) na ul. Kościuszki w Ostrzeszowie zdarzyła się niegroźna kolizja (najechanie na tył) z udziałem aż czterech samochodów - daewoo lanosa, volkswagena golfa, citroena C4 i nissana qashqai. Pas w kierunku centrum był przez pewien czas przyblokowany.

Ustaleniem przyczyn zajęli się policjanci.



Poranne zderzenie na „krajówce”



który, kierując fiatem, wykonał nieprawidłowo manewr wyprzedzania i doprowadził do zderzenia z jadącym z przeciwną stroną oplem, za kierownicą którego siedziała 28-letnia mieszkanka gminy Ostrzeszów.

Sprawca został ukarany mandatem.



8 stycznia (środa) na prostym odcinku krajowej „11”, pomiędzy Ostrzeszowem a Niedźwiedziem, zderzył się fiat punto z oplem insygnią (oba auta na ostrzeszowskich tablicach rejestracyjnych).

Na miejsce wezwano pogotowie. Oba pojazdy mocno odczuły uderzenie, od fiata oderwało się koło i elementy zawieszenia.

Policjanci ustalili, że zawinił 46-letni mieszkaniec Ostrzeszowa,



ZADŁAWIŁ SIĘ PODCZAS FINAŁU WOŚP URATOWALI GO STRAŻACY

W niedzielne popołudnie, podczas finału WOŚP w Kobylej Górze, doszło do groźnie wyglądającej sytuacji. Uczestnik imprezy zadławił się podczas jedzenia - stracił oddech, upadł na ziemię, zaczął sinieć... Natychmiast powiadomiono strażaków z OSP z Kobylej Góry, którzy błyskawicznie zjawili się na miejscu i udzielili po-

szkodowanemu profesjonalnej pomocy przedlekarskiej. Zbawienny okazał się „chwyt Heimlicha” - stosowany właśnie przy zadławieniach, dzięki któremu mężczyzna zaczął oddychać.

Według strażaków istniało realne zagrożenie życia.

(kk)

STAR-y jak nowy

Został gruntownie zmodernizowany i aż lśni nowym lakierem. Napędza go teraz 220 koni mechanicznych, które „dadzą radę” w najtrudniejszym terenie. Wróci do służby za kilka miesięcy i osprzętem, wózy zbiorniki z autopompą i osprzętem.

Przyjechał jeszcze na lawecie, ale kiedy z niej zjechał i stanął na własnych kołach, okazało się, że jest już (prawie) gotowy do pracy.

- W ubiegłym roku postanowiliśmy zmodernizować naszego wiekowego już „Stara 266”, żeby przystosować go do współczesnych wymogów. W pierwszym etapie zostało zmodernizowane podwozie; wóz dostał podwójną czterodrzwiową kabinę model MAN z klimatyzacją, a silnik z turbosprężarką ma teraz moc 220 KM. Zawieszenie zostało wzmocnione, układ napędowy poddano regeneracji, zregenerowana wyciągarka ma siłę uciągu 6T. Modernizację wykonała firma MOTODEMONI z wielkopolskiego Kaźmierza.

Realizacja pierwszego etapu kosztowała 203 565 złotych, z czego 203 tysiące stanowiła dotacja mikstackiego samorządu. Koszt drugiego etapu, czyli zakupu i zamontowania zbiornika wody, autopompy szacujemy na około 260 tysięcy złotych - mówi Sebastian Sobczak, prezes OSP Mikstat.

Zmodernizowany „Star 266” OSP Mikstat zaraz po przyjeździe do Mikstatu, w środę rano - 8 stycznia, wykonał kilka rund ulicami miasta, a za jego kierownicą usiadł Kacper Roguszny, naczelnik mikstackiej OSP.

- Na pewno nie jest to najszybsze auto, ale nie taka jego rola. Tych 220 koni, które mamy teraz do dyspozycji, gwarantuje, że da sobie radę w ciężkim terenie, że w każdych warunkach będziemy mogli dojechać i przystąpić do akcji ratunkowej - zapewnia Roguszny. - Jesteśmy oczywiście wdzięczni gminie za pomoc finansową, dzięki której udało się wykonać I etap modernizacji. Teraz będziemy szukać innych źródeł finansowania, żeby jak najszybciej wyposażyć go w sprzęt gaśniczy i przygotować do pracy.